Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski.
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 34 Poznań, niedziela dnia 20 stycznia 1935 Rok 30

Zbrojna akcja Japonji przeciwko Chinom?

Wojska japońskie każdej chwili wkroczą na terytorjum chińskie

Paryż. (PAT.) Ag. Havasa donosi z Pekinu: Reprezentant armji japońskiej w Pekinie oświadczył, iż należy się spodziewać operacyj wojennych Japonji przeciwko wojskom chińskim w Dżeholu.

Pekin. (PAT.) Koła urzędowe chińskie, jak dotychczas milczą o nowem niespodziewanem naprężeniu w stosunkach chińsko - japońskich. Ze źródeł dobrze poinformowanych korespondent Havasa donosi, że rząd chiński poważmie decyzje o oporze przeciwko wkroczeniu wojsk japońskich na terytorjum chińskie.

Szanghaj. (PAT.) Rząd chiński w Nankinie nie został dotychczas urzędowo zawiadomiony o akcji zbrojnej japońskiej. Prasa donosi, że w okr. Dolonor na drodze z Pekinu do Dżebol ukazały się samoloty japońskie i że wojska japońskie posuwają się w kierunku Dżehol.

Długa wizyta Lavala u ministra Becka

Genewa. (PAT). Min. Beck przyjął dzisiaj węgierskiego min. spr. zagr. Kanya, wysokiego Komisarza Ligi Nar. w Gdańsku, Lestera, min. Titulescu i min. Lavala.

Warszawa. (Tel. wł.) Z Genewy nadeszły wiadomości, że min. Beck konferował w sobotę przed południem z rumuskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu, z wysokim komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku Lesterem oraz z węgierskim min. spraw zagranicznych. Po południu odwiedził chorego min. Becka po raz wtóry francuski min. spraw zagr. Laval. Konferencja trwała przeszło godzinę. W godzinach wieczornych Laval opuścił Genewę i wyjechał do Paryża. (w.)

Z Ligi Narodów

Genewa. (PAT.) Rada Ligi Narodów odbyła dzisiaj przed południem publiczne posiedzenie, na którem zajęła się sprawozdaniem komitetu finansowego o sytuacji finansowej Austrji, Węgier i Bułgarji.

Hitlerowski napad na proboszcza

Gdańsk. (PAT). W miejscowości Tannsea na terenie w. m. Gdańska grupa nar.-soc. zażądała od katolickiego proboszcza dzwonienia w kościele. Po odmówieniu grupa ta napadła wieczorem na plebanję, rozbiła okiennice i szyby oraz obrzuciła proboszcza stekiem obelg. Policja spisała protokół.

Spór delegata Anglji z Ligą Narodów

Anglja i straty finlandzkie, poniesione podczas wojny światowej

Genewa. (PAT). Rada Ligi Nar. dyskutowała dzisiaj popołudniu w dalszym ciągu przeszło 4 godziny nad sprawą reklamacji rządu fińskiego wobec rządu W. Brytanji z tytułu używania przez ten ostatni w czasie wojny statków fińskich.

Sprawa ta wysuwa pewne zagadnienie zasadnicze, dotyczące kompetencji Ligi Narodów, oraz zasięgania opinji Trybunału Haskiego. Sprawa, dotycząca strat, poniesionych przez właścicieli statków fińskich, została przedłożona Radzie Ligi na podstawie art. 11. Zdaniem jednak rządu brytyjskiego nie można i nie powinno się powoływać na ten artykuł paktu dla przedkładania Radzie spraw o charakterze pieniężnym. Artykuł ten może znaleźć zastosowanie tylko w stosunku do poważnych zagadnień, mogących zagrażać pokojowi i dobrym stosunkom międzynarodowym. Reklamacje pieniężne winny być załatwione, zgodnie z układami, dobrowolnie przyjętemi przez państwa.

Sprawozdawca zaproponował Radzie zwrócić się do Trybunału Haskiego o opinję doradczą, czy sprawa poruszona przez Finlandję podpada pod wzmiankowany artykuł paktu. Propozycja ta spotkała się ze sprzeciwem W. Brytanji, która domagała się, aby Rada postanowiła nie zajmować się wogóle tą sprawą.

W toku dyskusji przemawiał m. in. delegat Polski, omarnicki, który przedstawił pewne objekcje z punktu widzenia czysto prawnego co do zbyt rozszerzonej interpretacji art. 11 § 2 i sprej uchwały Rady Ligi, co do zasięgacyzował znaną tezę polską, według któnia opinji doradczej Trybunału Haskiego winny zapadać jednomyślnie, nie wyłączając głosów stron.

Delegat Danji, poparty przez kilku innych delegatów, zaproponował powołanie Komitetu Trzech dla zbadania, czy Rada może się zajmować tą sprawą. Także i ta propozycja napotkała na sprzeciw delegata W. Brytanji.

W końcu sprawa została odroczona do następnego posiedzenia.

PORZĄDEK DZIENNY NIE-WYCZERPANY

Genewa. (PAT.) Nadzieje na zakończenie sesji Rady Ligi w sobotę okazały się płonne. Porządek dzienny nie został wyczerpany. Zakończenie sesji nastąpi prawdopodobnie w poniedziałek.

REORGANIZACJA KOMISYJ

Genewa. (PAT.) Rada Ligi Narodów powołała dzisiaj specjalny komitet dla przeprowadzenia reorganizacji komisyj Ligi Nar. Członkami tego komitetu zostali mianowani: b. min. Matuszewski, ambasador w Moskwie Attolico, b. dyr. sekcji ekonomicznej i finansowej sekretarjatu Ligi, Salter, ambasdor ZSRR. w Rzymie Stein, b peruwiański min. spraw zagr. Tudela, sekretarz gen. belgijskiego min. spraw zagr. Lengenhove, wiceprezydent Rady Adm. płn. kolei francuskich Mayer i profesor uniwersytetu w Madrycie, Marin.

Sytuacja w Zagłębiu Saary

Wojska angielskie na razie nie opuszczą Zagłębia

Genewa. (PAT). Komitet Trzech podaje do wiadomości, że dotychczas nie powzięto żadnej decyzji co do wyjazdu wojsk międzynarodowych z Zagłębia Saary. Wycofanie waluty francuskiej, postanowione już dawniej, nastąpić ma mniej więcej na 8 dni przed objęciem Zagłębia w posiadanie przez Niemcy. Szczegóły wykonania tej decyzji są obecnie przedmiotem rozważań.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa donosi z Londynu, że wojska brytyjskie w Saarze nie będą odwołane 1-go lutego. Pozostaną one do 1 marca, lub dłużej, zależnie od potrzeb.

Paryż. (PAT). Z Genewy donoszą, że Komitet Trzech dotychczas nie powziął jeszcze żadnej decyzji co do wycofania z Saary wojsk międzynarodowych. Jeżeli chodzi o franka francuskiego, to przestanie on być środkiem płatniczym na terenie Saary na 8 dni przed objęciem Zagłębia przez władze niemieckie.

UCHODŹCY Z SAARY

Genewa. (PAT.) Na poufnem posiedzeniu Rada Ligi Nar. zdecydowała wczoraj na żądanie delegacji francuskiej wpisać sprawę uchodźców z Saary na porządek dzienny obecnej sesji.

Wieczorem Francja przesłała sekretarjatowi gen. Ligi memorandum w tej sprawie, wskazując na obowiązek Ligi zajęcia się uchodźcami z Saary, tembardziej, że głosujący za „status quo" wypowiadali się za Ligą Narodów.

ZAMACH NA HITLEROWCA SAARSKIEGO

Paryż. (PAT). „Saarbrücker Abendblatt" donosi, iż w nocy w miejscowości Dudweiller dano kilka strzałów do przywódcy Frontu Niemieckiego Reinheimera, który powracał do domu. W napadzie brało udział 5 osób, którym udało się zbiec. Reinheimer został draśnięty dwoma strzałami.

UPOMNIENIE DLA ŻANDARMERJI...

Paryż (PAT). Ag. Havasa donosi z Saarbrücken: Wobec agitacji partji nar.-soc. w Saarze, dyrektor spr. wewn. Heimburger zwrócił uwagę żandarmerji, że nie jest ona na służbie rządu Rzeszy niemieckiej, lecz tylko Ligi Nar. i zapowiedział stosowanie sankcyj dyscyplinarnych. Równocześnie Heimburger zabronił wywieszanie na budynkach rządowych innych sztandarów oprócz saarskich.

Obozy dla kryminalistów

Warszawa, 19. 1. W sferach rządowych omawiany jest projekt założenia w Polsce obozu dla kryminalistów. Mieliby tam znaleźć się recydywiści, skazani na długoletnie więzienie. Sprawa ma być załatwiona jeszcze w roku bieżącym. Sfery gospodarcze wypowiadają się przeciwko zakładaniu warsztatów w obozach kryminalistów ze względów konkurencyjnych. (w)

O marsz. Fochu

Paryż. (PAT.) Gen. Weygand, który wczoraj ustąpił ze stanowiska główno-dowodzącego armją francuską z powodu przekroczenia granicy wieku, ukończył bowiem 68 lat, zapowiedział w wywiadzie z przedstawicielem jednego z dzienników, że w najbliższym czasie poświęci się pracy nad oświetleniem działalności marszałka Focha i uwydatni dzieło, przez niego dokonane. Gen. Weygand pragnie poza tem napisać historję wojskowości Trzeciej Republiki.

Min. Kanya zadowolony

Bo liczy na milczenie w sprawach drażliwych z powodu obaw o „utrwalenie pokoju"

Budapeszt. (PAT). W wywiadzie, udzielonym współpracownikowi Węgierskiej Ag. Telegraficznej min. Kanya wspomniał z zadowoleniem o wrażeniach, wyniesionych z Genewy. Nie ulega wątpliwości, mówił minister, że wszystkie miarodajne czynniki europejskie zasadniczo dlatego unikają dalszej dyskusji na temat konfliktu węgiersko - jugosłowiańskiego, że zaszkodziłoby to przeprowadzeniu trudnego zadania, które Francuzi nazywają utrwaleniem pokoju. Jeżeli nie udało się obecnie w Genewie ostatecznie załatwić konfliktu węgiersko - jugosłowiańskiego, należy to przedewszystkiem przypisać technicznie skomplikowanemu systemowi postępowania w Lidze

Omówiwszy sposób, w jaki Liga załatwiła sprawę marsylską, min. Kanya oświadczył, że Węgry z zupełnym spokojem mogą patrzeć w przyszłość. Rząd węgierski we własnym interesie i w interesie ogólnego pokoju sumiennie wypełnia przyjęte na siebie obowiązki. Śledztwo w sprawie działalności kolonji chorwackiej na Węgrzech zostało energicznie i szybko przeprowadzone, a niedbałość niektórych czynników urzędowych surowo ukarana.

W wyniku obserwacyj, poczynionych w Genewie, rząd węgierski nie ma powodów sądzić, że jego dotychczas umiarkowana polityka nie umiałaby znaleźć żadnego zrozumienia i że Jugosławja nie miałaby być skłonna do odpowiadającego zasadniczym tendencjom Europy załatwienia tej sprawy.

Niemcom nikt nie dowierza...

Petycja przywódców stronnictwa „status quo" do Ligi Nar.

Berlin. (PAT). N. B. I. donosi z Genewy, że przywódcy stronnictwa „status quo" Braun, Hofman i Hecktor złożyli sekretarzowi gen. Ligi Narodów petycję, w której twierdzą, że już na zasadzie wydarzeń ostatnich dni widać, iż zobowiązania niemieckie co do bezpieczeństwa mniejszości politycznych nie będą spełnione.

Powołując się na to, że w swoim czasie Rzesza Niemiecka nie dotrzymała zobowiązań w stosunku do bezpieczeństwa separatystów nadreńskich autorzy petycji wyrażają obawę, że po wycofaniu wojsk międzynarodowych z Saary nastąpią represje. Wobec tego wyżej wym. żądają, aby Liga Narodów wskazała im, gdzie mogą znaleźć schronienie i aby powołała do życia osobny komitet dla uchodźców z Saary.

Wycieczka na Mont Salève

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego".)

Genewa, w styczniu.

Na rozrywkę po nudnych obradach Ligi Narodów, po debatach nad plebiscytem w Saarze i jego wynikiem, po rozgwarze kuluarów pełnych delegatów, figur politycznych i dziennikarzy, — wyrywam się w słoneczne popołudnie za miasto, by odetchnąć czystem, zimowem powietrzem. Genewa wesoła jest dziś po dniach mgły, topniejącego śniegu i przenikliwej wilgoci(ciągnącej od szarego jeziora. Mewy zabłysły trzepocącemi skrzydłami w słońcu, a na ulicach zaroiło się od spacerowiczów.

Trzywagonowy tramwaj porywa nas z placu Cour de Rive stromo w górę za miasto. Jedziemy przez środek dzielnicy willowej, pełnej ogrodów, parków, szklarń. Na co drugim prawie domu wywieszona tablica „Residence á louer ou á vendre". Wśród ogołoconych drzew liściastych dużo wszędzie roślinności południowej. Tramwaj zatrzymuje się na ostatnim przystanku. Zaraz granica szwajcarsko - francuska. Wycieczkowiczów nikt się jednak nie pyta o paszporty. Pędzimy paręset metrów do stacji kolejki powietrznej, zwanej telephérique, która ma nas wywieźć na górę Mont Salève. Popołudniowy złoty blask oświeca w dole położoną Genewę, laski, uprawne pola, zasypane teraz śniegiem.

Stacyjka telephérique jak kostką kamienna. Za chwilę ma odejść wagonik. Kupuję bilet tam i napowrót za trzy i pół franka i wychodzę na małą platforemkę. Stoi przy niej niewinnie wiszący na sześciu potężnych linach niebieski wagonik. Liny ugięte lekko ciągną się w dal i w górę. Świadomość, że za chwilę zawiśnie się na nich nad przepaścią, przejmuje lekkim niepokojem. Tuż przed nami imponująca stromo i wysoko wznosi się wapienna skrzesana ściana Mont Salève, sterczącego o przeszło tysiąc metrów ponad Genewą.

Sygnał. Ładują nas do kołyszącego się wagoniku i z lekkim zgrzytem lin ruszamy. Póki jeszcze domy przedmieść, pola i lasy blisko, ma się uczucie jazdy zwykłym pociągiem. Lecz wkrótce robi się dziwnie „napowietrznie" — przepaść rośnie u stóp, wagonik kołysze się coraz silniej, — i już się siedzi nie w pociągu, ale raczej w aeroplanie, szybującym wysoko nad miastem. Wapienne zerwy ścian nachodzą na nas od góry, kamieniołomy, ludzie, drogi wszystko staje się mikroskopijnie małe. Z przedniego pomostu wagoniku straszno popatrzeć na przepaść w dole, a uczucie lecenia potęguje się z minuty na minutę. Wkrótce mijamy przeciwległy wagonik, zjeżdżający w dół. Teraz już nasza „gondola" wisi tuż nad potężnemi oblodzonemi skałami. Zdaje się, że za chwilę zaczepimy o nie z impetem.

Monumentalny słup betonowy zbliża się, zwiastując górną stację. Konduktor przyciąga kołyszący się wagonik i otwiera rozsuwane drzwiczki. Wyjście prowadzi przez pięknie urządzoną restaurację. Ponieważ to już Francja, więc ceny wywieszone w frankach francuskich. Wydostawszy się na świat boży, zastaję nieprzebitą mgłę. Na trzy kroki ledwo widać. Ostry wschodni wiatr ciągnie od Alp. Według przewodnika należy jeszcze 150 metrów podejść na sam szczyt Mont Salève (1,350 metrów), żeby ogarnąć cały ogromny widok. Niestety ślizgam się w śniegu i drapię stromo w górę wśród nikłych lasków za staremi śladami nart. Ćma i ćma, świata nie widać.

Mijają mnie sanki, zaprzężone w ogromne perszerony i psy-wilki, wiozące prowiant do szczytowego hotelu: „Aux treize arbres". Z dołu dolatuje zgrzyt napowietrznej kolejki i gwizd wiatru. Zmarznięta i zniechęcona brakiem widoku zawracam wkrótce. To tylko szczyt Mont Salève tkwi w chmurze. Od górnej stacji widok niezwykły. O tysiąc metrów poniżej szeroko rozrzucona Genewa, granatowy półksiężyc jeziora, błękitne smugi Rodanu i Arwy. Daleko na północy piętrzy się śnieżyste pasmo Jury. Na wschodzie z kłębowisk chmur błyska biały, rażący masyw króla Alp, Mont Blanc. Wzrok biegnie daleko, daleko i z zachwytem obejmuje przepiękny pejsaż, skąpany w jasnem słońcu. Ściana Salève wali się bezczelnie pionowo w dół, a głowę szczytu wieńczy czarna chmura.

Goście raczą się w bufecie, czekając na najbliższy wagonik, który z reguły odchodzi co pół godziny. Wsiadamy wkrótce i ruszamy w dół. Ale silny, wyjący przeraźliwie wicher kołysze bardzo silnie błękitną gondolą. Wnet rozlega się dzwonek telefonu, za chwilę drugi i trzeci. Jadący z nami konduktor fiksuje sunący z dołu wagonik. Jeszcze raz dzwonek — i nagle stajemy. Co to? Zawisamy w ćwierć drogi nad przepaścią. Coś się popsuło. Nie powiem, by chwila ta należała do przyjemnych. Konduktor uspokaja nas, piękną francuszczyzną, że kabel trochę nie w porządku i musimy poczekać. Wisimy zatem nieruchomo, kołysani tylko zirytowanym oddechem króla Alp.

Znowu telefon — i zamiast w dół, ruszamy z powrotem w górę! Automatycznie dolny wagonik wraca do stacji wyjazdowej. Musimy czekać, aż naprawią kabel. Czekanie to trwa niestety dość długo, pod groźbą, że wogóle przyjdzie zanocować w tym podniebnym i pewnie wściekle drogim hotelu. Po godzinie konduktor zaprasza nas do wagoniku. Wicher wzmógł się jeszcze i prawie tłucze nami o skały. W tem samem feralnem miejscu znowu telefon: grozi nam powtórne wiszenie w próżni. Ale nie, na szczęście zsuwamy się dalej nad słoneczne pola i osady, na stały ląd. Widok z poprzedniego okienka niesamowity i wspaniały. Skały złote w słońcu, szczyty białe jak z cukru, daleki Leman niby szafirowy półksiężyc, idący w zawody o konkurs piękności z wychylającym się nieśmiało prawdziwym księżycem.

Z ulgą wysiadamy na dolnej stacji i podziwiamy raz jeszcze niezwykle zuchwałe ściany Mont Salève, porośnięte gdzieniegdzie rzadką zielenią. Słońce kłoni się już nad Francją i przegląda się kokieteryjnie w szybie błękitnego wagoniku. Kamienna kostka stacyjki wyrzuca nas w zimny wieczór. Pędzimy przez granicę do tramwaju, by wylądować na Cour de Rive.

Szeroki oddech wycieczkowy, zaczerpnięty na pięknym Mont Salève, był prawdziwą ulgą po szarudze i nudzie miasta, które — choćby najpiękniejsze — kładzie na człowieka gór piętno przygnębienia.

MARJA SANDOZ.

„Sanacja" łódzka rozsypuje się

Przywódcy B. B. znikają z terenu życia politycznego

Łódź, 19. 1. Początek roku bież. zaczął się niepomyślnie dla „sanacji" łódzkiej. Można rzec, iż łódzki BB znajduje się w rozsypce

Pierwszym objawem rozkładu wewnętrznego w łódzkiem BB, było aresztowaniem Hipolita Ludwika Piątkowskiego, najpopularniejszego i najbardziej wpływowego działacza, „sanacji". O niepoślednej roli Piątkowskiego świadczy to, że był on sekretarzem Rady Grodzkiej BBWR. członkiem zarządu Federacji okręgowej zw. b. wojskowych, kierował akcją propagandową „sanacji" w czasie wyborów samorządowych i t d.

Wraz z Piątkowskim został aresztowany sierżant Madoński oraz inni. Madoński był wraz z Piątkowskim współtwórcą Zw. Rezerwistów. Razem w 1927 roku porzucili szeregi „Strzelca" i razem tworzyli „Rezerwę", która była przeciwstawieniem „Strzelca".

Drugim objawem rozkładu „sanacji", jest tajemnicza śmierć pułkownika w stanie spoczynku i ostatnio dyrektora widzewskiej manufaktury, Stanisława Walewskiego.

Walewski był czołowym działaczem „sanacji", radnym miejskim, wybranym z ramienia tej partji. Ostatnio w życiu społecznem Łodzi występował na pierwszy plan, brał udział w wielu imprezach, był prezesem komitetu budowy domu-pomnika. W widzewskiej manufakturze utworzono specjalny oddział „Strzelca" li tylko z inicjatywy zmarłego. Sam Walewski uchodził za bardzo solidnego i przyzwoitego działacza. To też znalezienie 52-letniego dyrektora w pokoiku obok trupa młodej urzędniczki, wywołało konsternację w szeregach B. B., większą niż sprawa Piątkowskiego.

Wystawa Mickiewiczowska

Warszawa. (PAT). Pan Prezydent R. P. dokonał wczoraj w Pałacu Potockich otwarcia Wystawy Mickiewiczowskiej, urządzonej staraniem Bibljoteki Narodowej i poświęconej życiu i twórczości Mickiewicza. Po otwarciu wystawy p. Prezydent oraz zaproszeni goście zwiedzili wystawę.

Wycieczka gdańska w Warszawie

Warszawa. (PAT). Wczoraj o g. 17 przybyła z Gdańska pierwsza wycieczka Gdańszczan do Warszawy w liczbie 46 osób. Wśród przybyłych gości znajdują się członkowie senatu gdańskiego Hirschfeld i Barth, pozatem zaś urzędnicy i handlowcy.

Z CHWILI

W przemówieniu swem na obecnej sesji Rady Ligi w Genewie zabierał prezydent senatu gdańskiego p. Greiser głos w sprawie wolnego miasta, przyczem uczestników posiedzenia musiało uderzyć, że wbrew przyjętej oddawna terminologji używał on zamiast nazwy „senatu wolnego miasta" — „rząd wolnego miasta". Uderza jeszcze bardziej, że terminologję tę przejęła odrazu Polska Agencja Telegraficzna, która w swej depeszy z 18 bm. odmienia za p. Greiserem: rząd, — rządu, — rządowi wolnego miasta.

Rzecz nie jest w porządku. Traktat wersalski, który jest podstawą istnienia w. m. Gdańska, nie wspomina ani słowem o „rządzie wolnego miasta", rezerwując określenie „rząd" dla państw, posiadających pełnię suwerenności. Umowa warszawska między Polską a Gdańskiem wprowadza pojęcie „senatu", które też do tej pory stanowiło nazwę władzy rządzącej w Gdańsku. Rząd polski i polska nauka prawa międzynarodowego stały dotąd na stanowisku, że Gdańsk jest tworem terytorjalnym, któremu pełni praw udzielnych brak.

Użyte w mowie prez. Greisera określenie „rząd wolnego miasta", ma niewątpliwie mieć znaczenie symboliczne, podkreślające charakter Gdańska jako partnera równego z innemi państwami.

Szczegół nie ma w dzisiejszej atmosferze stosunków polsko-gdańsko-niemieckich praktycznego znaczenia. Ale wart zanotowania jako jeden objaw więcej...

Delegacja izb handlowych u wicemin. skarbu

Warszawa. 19. 1. Wiceminister skarbu Staniszewski przyjął delegację izb handlowo - przemysłowych, która mu przedstawiła postulaty sfer gospodarczych w sprawie poboru zryczałtowanego podatku obrotowego w roku 1935. Przedstawione przez sfery gospodarcze postulaty zostaną uwzględnione przez obniżenie zryczałtowanego podatku obrotowego, pobieranego w r. 1934. (w)

Wandalizm

Paryż. (PAT). Na wystawie „Niezależnych" nieznany sprawca rzucił naczynie z miną na portret b. ministra Frota. Obraz uległ jednakże tylko częściowemu uszkodzeniu. Sprawcy nie wykryto.

Mrozy w Ameryce i Indjach

Nowy Jork. (PAT). St. Zjd. nawiedzone zostały przez falę wielkich chłodów. Częste burze śnieżne utrudniają komunikację. W stanie waszyngtońskim z powodu silnych mrozów zamknięto wszystkie szkoły.

Nadchodzą liczne wiadomości o śmiertelnych wypadkach wskutek zamarznięcia. Większa część wodospadu Niagary jest zamarznięta. Przy wodospadzie leżą olbrzymie zwały lodów.

Bombay. (PAT). Nienotowana od dawna w Indjach fala mrozów nawiedziła półwysep. W płn.-zachodniej części Indostanu są setki ofiar śmiertelnych mrozu, a urodzaje uległy zniszczeniu.

ANTONI MARCZYŃSKI

KAPRYS GWIAZDY FILMOWEJ

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

63)

— Takie kosmopolityczne temata są wyczerpane już do ostatka. Bo weź pan: Nibelungi, Kfo-wadis, Potop ten Noego, nie Sienkiewicza, Joanna Dark, Koniec świata, Podróż na księżyc, Rewolucja francuska, Rewolucja bolszewicka, Rasputin, Napoleon, Żyd wieczny tułacz, no i wkońcu Faust, do którego dopłacilem sto pięćdziesiąt złotych sam nie wim, za co... Wszystko już wyzyskane.

— O, nie! — zaprzeczył reżyser Odorono. — Jest jeszcze jeden temat ogólnoludzki, wspaniały, głęboki, wolny od wszelkiej płyciny kryterjów, a niewyzyskany dotychczas. Jest!

— Sie wabi?

— Ham-let?!!

— Że jak? „Cham Led"? A, rozumiem, „Cham i ledy". Nie, to już było kręcone, tylko pod zmienionym tytułem: „Bokser i lady".

— Me ną, me ną, szer direkter, se ne pale mem szoz. „Hamlet", o którym ja myślę, to dramat sceniczny, który zna na świecie każde dziecko!

— No tak, ja już nie jestem dzieckiem, więc mogłem o pańskim Hamletu wogóle nie słyszeć, — rozgrzeszył się Światopełk Schluss-Koniecpolski i polecił streścić sobie pokrótce „ten kawałek", co reżyser Odorono uczynił z taką maestrją, że właściciel wytwórni „ŚWIAT-POL-FILM" krzyknął z zapałem: — Akceptowałem! Kręcimy od jutra „Hamleta", a pan mi natychmiast się wystaraj o adres i numer telefonu jego autora. Dziś z nim muszę ubić ten interes!

ROZDZIAŁ XX.

Maciek Lupa, jako Hamlet

Konspekt (czyli streszczenie scenarjusza) szekspirowskiego „Hamleta" po mistrzowskiej przeróbce reżysera Odorono wyglądał w dosłownem brzmieniu następująco:

„Hamlet, duński królewicz, powróciwszy z inspekcyj kolonij duńskich w Azji się udawa na ucztę zgotowaną mu przez jego przyjacioły. Uczta zamienia się rychło w orgję z girlasami, a potem w drodze psychologicznie zrozumiałego kontrastu rodzi się w młodych hulakach pożądanie widowiska makabrycznego.

Takim sposobem dochodzi do seansu spirytystycznego, na który przybywa ektoplazma vel duch Hamleta-seniora, poprzedniego króla Dunji, zwanej także Danją. Hamlet-junior nie był przy śmierci ojca, nawet na pogrzeb nie zdążył spowodu opóźnienia parowca, to też ze szlochem przypada do stóp nieżywego rodzica, chce go uściskać, lecz ektoplazma jest nienamacalna, jak wia domo i rozdygotane ręce królewicza przecinają bezproduktywnie li tylko powietrze. (Zdjęcie trickowe).

Teraz Hamlet-senior wyznawa Hamletowi-juniorowi, że nie zmarł naturalną śmiercią, ale wprost przeciwnie. Zgładził go mianowicie jego rodzony brat Klaudyn, obecny król Dunji, a dokonał zbrodni w wyrafinowany sposób, przez zastrzyk trucizny do ucha śpiącego, co wywołało porażenie ośrodków mózgowych, jakoteż rdzenia modlitewnego.

Pokazawszy na migi, jak to się odbyło, ektoplazma znika, a Hamlet-junior wpada do pałacu z pałaszem, pałając chucią zemsty na stryjcu. Zmyliwszy drzwi w pośpiechu, wbiega zamiast do sypialni królewskiej tuż obok, do łazienki, w której się pluska właśnie Ofelja, jedyna córka Klaudyna, króla-mordercy. Oszołomionemu widokiem dziewiczego ciała Hamletowi staje odrazu w oczach perspektywa słodyczy oplotu tych ramion, zato miecz mu wypada z dłoni i tonie w głębokiej wannie u stóp zanurzonej tamże po kostki i wstydliwie złocistym płaszczem włosów się okrywającej dziewczyny.

UWAGA: Scena ta mistrzowsko symbolizować będzie zwycięstwo niewinności (ciało Ofelji) nad bestjalstwem (wydobyty miecz Hamleta).

Hamlet wypada z łazienki i wpada w rozterkę psychiczną (uwydatnić dźwiękowo). Bo chęć pomszczenia zabitego ojca pcha go do zbrodni, a z drugiej strony powstrzymywa go przed tem miłość do Ofelji, pięknej córki mordercy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Happy end w teatrze

Było to po sukcesach niemieckiego filmu o Annie Boleyn, gdy jeden z amerykańskich librecistów filmowych zaproponował bardzo poważnej wytwórni w Kalifonji nakręcenie dziejów Marji Stuart. Wytwórnia propozycję tę przyjęła z zapałem i odwrotnie zamówiła scenarjusz monumentalnego superfilmu p. t. „Mary Queen of Scots". Niemałe było jednak zdziwienie dyrektorów wytwórni, gdy otrzymali scenarjusz, — ktoby się spodziewał tak tragicznego zakończenia! Wezwano tedy autora, aby dostarczył pogodne rozwiązanie konfliktu, — Marja Stuart miała się szczęśliwie połączyć z swym Mortimerem, jeżeli nie na ślubnym kobiercu, to przynajmniej w odpowiednio długim pocałunku... Autor odmówił to też spór oparł się o sąd, gdzie znalazł rozwiązanie wcale nie pomyślne dla wytwórni; trzeba było przyjąć i honorować scenarjusz, jaki był. Mimo to filmu nie nakręcono. Film o Marji Stuart bez happy endu wydawał się amerykańskim filmowcom zbyt wielkiem ryzykiem.

Historyjka ta, tak pocieszna, że mogłaby uchodzić za „dobrze wymyśloną", pozostanie — zdaje się — na długo klasycznym przykładem wszechwładzy happy endu w amerykańskim filmie. Przytoczyłem ją, bo dziś „pogodnego zakończenia" jakby nie dało się odłączyć od filmu i mentalności amerykańskiej. Tymczasem jest ono grubo starsze od kina i wcale nie obce naszej umysłowości. Kiedy się ludziom o kinie nie śniło, happy end istniał w teatrze, a stamtąd dopiero przeprowadził się na ekran.

Świeżą ilustracją, że i dziś jeszcze happy end pcha się na scenę, jest wiadomość — nie z pod palm Kalifornji, ale z pod kominów naszej Łodzi — o dorobieniu pomyślnego (o tyle o ile) zakończenia ostatniej sztuce Rostworowskiego. „U mety", ostatni człon trylogji („Niespodzianka", „Przeprowadzka") znamy w Poznaniu z prapremjery przed blisko trzema laty. Pamiętamy już nietylko przykre, ale wprost bolesne wrażenie, jakie sztuka ta zrobiła na nas swą beznadziejnością. Bohater jej, profesor Szywalski (Franek Szywała), ginie samobójczą śmiercią pod kołami samochodu, przyczem śmierć ta jest jako tako upozorowana na nieszczęśliwy wypadek. W Łodzi Szywalski zostaje uratowany, a tylko rozchodzi się z żoną.

Cobądź sądzić o tej zmianie, trudno przypuszczać, nawet pomijając prawo autorskie, aby nastąpiła ona bez wiedzy autora, tembardziej, jeżeli się zważy, że dyrektorem teatru łódzkiego jest Kazimierz Wroczyński, sam autor dramatyczny.

Jakbądź zapatrywać się na tę zmianę, to pewna, że tego rodzaju poprawki w zakończeniu sztuk mają dobre i dawne tradycje w teatrze. Aby nie sięgać zbyt daleko, zwróćmy się tylko do początków polskiego teatru publicznego, do czasów Wojciecha Bogusławskiego. Wiemy, w jak zniekształconej postaci weszły wówczas na scenę tragedje Szekspira, zmuszone poddać się operacji w duchu francuskiego pseudoklasycyzmu. Znamy „Hamleta", którego w własnym przekładzie i przeróbce wystawił Bogusławski po raz pierwszy w Polsce (1797 we Lwowie). W przeróbce swej nietylko opuścił różne „odrażające i nieprzyzwoite" sceny i słowa, nie licujące z ówczesnemi poglądami estetycznemi, ale również zmienił zakończenie, pozostawiając Hamleta przy życiu. Hamleta, którego — jak pisze ojciec teatru polskiego w dołączonych do przekładu tragedji „Uwagach nad Hamletem" — „Szekspir niewinnie i wbrew historji (!) na tamten świat wyprawia". Takiej zmiany zakończenia wymagała estetyka pseudoklasyczna, która robiła porządek ze zbrodniarzami, a nie znosiła, aby niewinne osoby ginęły, przynajmniej bezkarnie, aby występek został ukarany, a cnota nagrodzona. To też, jak Bogusławski pisze dalej, „tragedja Szekspira w rozwiązaniu swojem uchybia moralnego celu, karząc śmiercią równie niewinne jako i występne osoby", i z tego względu „w oświeceńszym wieku nie mogła być wystawioną bez przyzwoitej poprawy, ani zupełnie zapomnianą dla innych niezaprzeczonych piękności".

Bogusławski wiedział, czego chciał. Zamiarem jego było wprowadzić Szekspira na scenę polską, i ten wzgląd przeważył wszystkie inne. Że zaś musiał się liczyć nietylko z gustem, ale i z nerwami ludzi 18 wieku, które były jakoś delikatniejsze niż nasze, innemi słowy, że podobne przeróbki były uzasadnione w psychice ówczesnej publiczności teatralnej, o tem świadczy choćby pierwsze niemieckie przedstawienie „Otella", które odbyło się w Hamburgu. Demoniczna namiętność afrykańskiego wodza, która wzbiera jak lawina, szatańska intryga jego chorążego, okropne morderstwo popełnione na niewinnej Desdemonie, to przekraczało wrażliwość obywateli, a zwłaszcza obywatelek Hamburga z r. 1776, a zapewne i każdej innej ówczesnej publiczności. Im bliżej katastrofy, tem coraz cięższy nastrój grozy ogarniał widownię, która rychło poczęła okazywać dziwny niepokój. Kobiety mdlały jedna po drugiej — opowiada naoczny świadek — z lóż coraz częściej słychać było trzask otwieranych i zamykanych drzwi, widzowie wychodzili, zemdlałe damy wynoszono i cucono; następstwem było kilka przedwczesnych porodów. Na drugiej reprezentacji „tej strasznie tragicznej tragedji" widownia świeciła pustkami, to też trzecie przedstawienie zapowiedziano już „ze zmianami". Zmiany te polegały nietylko na złagodzeniu niektórych zbyt mocnych zwrotów i sytuacyj, ale przedewszystkiem na pomyślnem zakończeniu: Otello i Desdemona pozostali przy życiu, a potomstwu hamburskich melomanek nie groziło już przyjście na świat Boży z przyczyn teatralnych.

W tym samym mniejwięcej czasie wystawił Bogusławski w Warszawie słynną wtedy „tragedję domową" Edwarda Moora p. t. „Gracz" (The Gamaster), ale z przezorności czy gwoli teatralnego optymizmu wystawił ją w przeróbce (p. t. „Bewerley"), która jej odjęła tragiczne zakończenie. (Wówczas własność literacka nie istniała przecie.) Treść tego dramatu mieszczańskiego, jednej ze wzorowych sztuk tego rodzaju jest następująca w angielskim oryginale: „graczem" jest młody kupiec, nazwiskiem Bewerley, który namiętnie oddaje się grze hazardowej, tak rozpowszechnionej w w. 18. Budując na tym nałogu zdradziecki przyjaciel Bewerleya chce go zrujnować, aby zawładnąć jego piękną żoną. Straciwszy cały majątek, Bewerley wtrącony zostaje do więzienia (wtedy za długi groziło więzienie — „kto nie ma złota i miedzi, niech siedzi!") Więzień zażywa trucizny, a przed samą śmiercią dowiaduje się nietylko o zdradzie przyjaciela, ale i o zgonie stryja, który go uczynił swym generalnym spadkobiercą.

Aż nadto brutalne zakończenie miało gruntownie odstraszać od hazardu. Bogusławski, „nie mając przyczyny stosowania się do smaku angielskich widzów", zmienił zakończenie i dla miękkich Polaków dorobił prawdziwy happy end: Bewerley nie ginął, lecz poprawił się i żył dalej przykładnie i szczęśliwie z swą wierną żoną.

Znane są w historji literatury — powyższe przykłady przeróbek scenicznych należą raczej do historji teatru — podwójne zakończenia sztuk napisane przez samego autora, który wybór zakończenia najczęściej pozostawia dowoli inscenizatorowi. Znajdujemy je już u Plauta; w naszej literaturze dramatycznej najbardziej znane są podwójne zakończenia „Cudzoziemczyzny" oraz „Męża i żony" Fredry. Dwa zakończenia ma także „Nora" Ibsena, swego czasu głośna sprawa w świecie literackim, i nietylko literackim. Na tle swej epoki niesłychanie śmiałe pierwsze zakończenie „Nory", owe pierwsze w literaturze dramatycznej „dziękuję za służbę", tj. opuszczenie przez Norę męża i dzieci, było przedmiotem licznych polemik i komentarzy w krytyce, a stało się nawet kwestją społeczną. Zarzucano scenie końcowej — która od tego czasu stała się wzorem wielu scen małżeńskich w życiu — fałszywą psychologję, psującą jednolitość charakteru Nory, która, tak jak ją poznajemy w poprzednich aktach, nie byłaby zdolna do tego stopnia egoizmu, aby opuścić męża i dzieci. Z drugiej strony dowodzono — gorliwe były w tem zwłaszcza pióra kobiece, — że Nora to wyjątek, który niczego nie dowodzi. Wypraszały sobie kobiety też rzekomą tendencję i „morał" sztuki, jakoby godzący w cześć kobiety. Ibsen naprzód najkategoryczniej oświadczył, że nie miał bynajmniej zamiaru rozwijać tej lub owej tezy, i że nie zwracał się do kobiet z wezwaniem: idźcie i czyńcie także, że zresztą temat wziął z życia. Potem jednak zmienił zakończenie dramatu. Nora została przy mężu i dzieciach. Happy end, jakiego dziś nie powstydziłby się i film.

R. W.

KRY NA WARCIE

Może je gdzieś puszczały
czyjeś wahające się ręce —
te białe, niezdarnie sklecone,
tłuczące się wzajem wieńce?

Może puściła je zima —
ta pani spokojnie biała? —
jakże też skończy się dla niej
urocza wieńcowa kabała?

Ubrała pani płaszcz swój
po długich, ciepłych postach,
i pyta białem zdziwieniem:
ja — — czy — wiosna — — ?

Gonią się kry po Warcie,
jak wielkie, srebrne talary: —
mało je to obchodzi,
że dzień jest zwykły i szary.

Gonią się kry po Warcie —
wieńce puszczone przez zimę:
— czy wiosna wnet nas roztopi,
czy też mróz dłużej potrzyma?

Czasem niektórą porwie
wir mocny, by ściągnąć ją na dno —
mocują się dłuższą chwilę,
aż ręce komuś opadną.

Wtedy biel śniegu przy brzegu
jasnością wielką rośnie
i pyta skier miljonem:
ja — — czy — wiosna — — ?

Lecz wkrótce wir się zapieni,
prychnie i walczyć przestanie.
Skrzypią nadbrzeżne drzewa:
— zima — zostanie — — —

LEONARD TURKOWSKI.
Poznań.

Fotografja nasza przedstawia scenę z odbytego w piątek w Poznaniu pogrzebu ś. p. prałata Antoniego Stychla. Z trybuny, ustawionej przed ratuszem, żegna Zmarłego towarzysza pracy z czasów niewoli, p. Władysław Seyda.

Djatermja leczy serce i nerki

Wiedza zdobywa coraz to nowe dziedziny lecznictwa. Medycyna przyswoiła sobie obecnie t. zw. ultrakrótkie fale Marconiego, które znalazły zastosowanie w różnych chorobach. Fale te służą do równomiernego przegrzewania tkanek. Przy długości fal 15 mtr. przegrzewanie tkanek jest równomierne, przy długości poniżej 15 mtr. selektywne. Przegrzewanie selektywne może służyć do zabijania bakteryj i innych celów. Od diatermji zwykłej różni się diatermja krótkofalowa jeszcze i tem że nie wywołuje ona oparzelizn przy nieumiejętnem obchodzeniu się z aparatem. Działa ona na tkanki uśmierzająco, łagodzi ból.

Doktór Zoltan Rausch opisuje najnowsze sukcesy stosowania diatermji krótkofalowej w chorobach serca i nerek. Podczas anginy pectoris, zapalenia aorty, wady zastawek sercowych, nerwicy okazuje diatermja krótkofalowa w zastosowaniu doskonałe wyniki, uśmierza bóle, uspokaja, polepsza stan obiegu krwi.

Najlepsze wyniki osiągnięto podczas napadów duszności bolesnej, gdyż fale diatermiczne likwidują bóle i uczucia niepokoju. Bardzo wydatne polepszenie sprawia zastosowanie diatermji krótkofalowej u chorych na arterjoskleroze i przy wysokiem ciśnieniu krwi. Obniżka ciśnienia sięga 20 — 60 mm. po diatermji, i nie jest tylko przejściowa. Chroniczne lub świeże wypadki zapalenia nerek dają się również leczyć pomyślnie przy stosowaniu diatermji krótkofalowej, która wywołuje przekrwienie nerek i rozszerzenie naczyń krwionośnych. Dla medycyny i dla chorych jest to poważna zdobycz.

M. K.

W domu w tramwaju w pociągu — najpożyteczniej i najmilej spędzisz czas, czytając ciekawą „Ilustrację Polską"

Przygoda uczonego niemieckiego

Tajemniczy osobnik — Sensacja europejska

Oto, jak wielki uczony niemiecki przyczynił się mimowoli do pozbawienia Europy cennego arcydzieła sztuki:

Tajny radca Adalbert Röders, profesor akademji sztuk pięknych i kustosz państwowych zbiorów muzealnych, starzec 70-letni, powracał o dosyć później porze do domu. Wysiadłszy z tramwaju na stacji końcowej, podążał pieszo do swej willi, położonej w zacisznej, arystokratycznej dzielnicy miasta. Wieczór był typowo jesienny z swemi nieodłącznemi akcesorjami, jak: opadające pożółkłe liście, smugi mgły, czepiającej się domów, drzew i latarń, wreszcie deszczyk, podcinany wiatrem zachodnim.

Pana radcę, skręcającego w cichą uliczkę, przy której znajdował się jego pałacyk, uderzyły w oczy dwa jaskrawe punkty świetlne. Jakieś auto oczywiście, nic nadzwyczajnego!... Podchodząc bliżej, profesor skonstatował, że samochód stał przed jego willą. I w tem nie było nic niezwykłego: zdarzało się przecież niejednokrotnie, że jakiś zamiejscowy lub zagraniczny interesant, nie zrażając się nieobecnością p. Rödersa w domu, oczekiwał cierpliwie jego powrotu. Bywało, że różni kolekcjonerzy, mecenasi sztuki lub koledzy „po fachu", bawiąc przejazdem w mieście, odwiedzali go o najniemożliwszych nieraz porach dnia i nocy, nadużywając poprostu przysłowiowej niemal uprzejmości starego pana. Profesor Röders był wieczoru tego w niezwykle dobrem usposobieniu. Nic dziwnego — był na posiedzeniu archeologów, gdzie miał sposobność zakomunikować uczonemu gronu o ostatnich, sensacyjnych wynikach swych badań. Dyskutowano wiele i zawzięcie... Potem dał się wciągnąć przez kilku młodszych kolegów do winiarni. Wypito kilka butelek reńskiego wina.

Snując wątek poważnych naukowych rozmyślań, tajny radca znalazł się przed swojem mieszkaniem. Zamknął parasol i rozpiąwszy paltot, sięgnął do kieszeni po klucze. W tej chwili ktoś dotknął jego lewego ramienia. Odwróciwszy się, profesor ujrzał jakiegoś nieznajomego, bardzo wytwornego pana, który trzymając kapelusz w ręku, złożył mu uprzejmy ukłon i rzekł:

— Najmocniej przepraszam pana radcę, że ośmielam się trudzić o tej porze, ale sprawa nie cierpi zwłoki!... Zechce pan wsiąść do mego samochodu i udać się do mnie. Za godzinkę będzie pan z powrotem.

Profesor, zaskoczony tem dziwnem żądaniem, począł protestować, lecz nieznajomy, nie dając mu się długo rozwodzić, pochwycił uczonego lekko za ramię i ciągnął do otwartych drzwiczek auta.

— Chciałbym usłyszeć pańskie zdanie co do pewnego obrazu... Rzecz niezmiernie ciekawa — nie pożałuje pan!

Nie zdając sobie dokładnie sprawy, co się z nim dzieje, radca Röders po chwili znalazł się w samochodzie, który wnet pomknął jak strzała. Profesora „wykradzenie" to trwożyło i bawiło zarazem i usadowił się wygodnie na miękkiem siedzeniu i począł rozważać: toć nic złego mu się nie stanie... Młodą panną przecież nie jest!... W aucie paliła się jasno osadzona w kryształowym kloszu, lampka elektryczna; natomiast w oknach opuszczone były grube czerwone zasłony, które nie sposób było podnieść tak, że nie dało się stwierdzić, jakiemi ulicami samochód podążał. Tymczasem tajny radca odzyskał swą równowagę duchową: za młodu, panie tego... uczestniczyło się przecież w kilku naukowych wyprawach zamorskich... było się w Meksyku wśród czerwonoskórnych!... Przygoda poczęła profesora coraz bardziej ciekawić. W tem wóz, drgnąwszy zlekka, zatrzymał się. Drzwiczki się otwarły:

— Czy wolno prosić pana radcę? Jesteśmy u celu — ozwał się głos stojącego u stopnia, z kapeluszem w ręku, eleganckiego młodzieńca.

Stary pan wysiadł, rozglądając się wokoło. Ulica była pusta i zupełnie mu nieznana. Właściciel samochodu wprowadził gościa do jednego z domów, świecąc elektryczną lampką, i powiódł go na pierwsze piętro. Po chwili znaleźli się w jakiemś dość skromnie urządzonem mieszkaniu.

— Proszę zająć miejsce, panie radco — rzekł gospodarz — zaraz pokażę panu coś takiego, co go niezmiernie zdziwi! — Mówiąc to wyjął z płaskiej skrzyni stojącej pod ścianą, jakąś płytę szczelnie owiniętą w płótno, którą położył na stole. Po zdjęciu pokrycia pojawiło się ciemne malowidło. Ciekawość, z jaką Röders początkowo przyglądał się obrazowi, zamieniła się wnet w przerażenie. Porwał się gwałtownie z krzesła:

— Co to jest?! — zawołał — przebóg, co to ma znaczyć?!

— Tak, tak, panie radco — rzekł z uśmiechem jego towarzysz — coś podobnego nie codzień się ogląda... Lecz co pan sądzi o tym obrazku?

Stary pan chwytał się kurczowo za krawat:

— To jest obraz Rembrandta „Burmistrz Dirks", pochodzący z muzeum narodowego w Amsterdamie... Ale jakim sposobem dostał się on w pańskie ręce?!

— Na to jedno pytanie nie mogę udzielić odpowiedzi; pozatem pytaj pan co chcesz!

Profesor począł się niepokoić: tutaj kryła się jakaś tajemnica!

— Czy pan jest handlarzem obrazów? — zwrócił się po chwili do nieznajomego.

— I tak i nie... w danym wypadku ten oto obraz sprzedaję do Ameryki!

— Wykluczone! — gromkiem głosem zawołał radca, aż się rozległo w mieszkaniu -- to arcydzieło musi pozostać w Europie!

— Przepraszam pana bardzo, ale to już mój prywatny interes, — odparł handlarz.

— Więc pan sprowadziłeś mnie tutaj — unosił się profesor — aby uczynić zemnie wspólnika swego zbrodniczego czynu? Czy pan sądzi, że nie mógłbym natychmiast zawezwać policję?

— Nie warto się trudzić! — brzmiała odpowiedź — czy pan nie uważa, że Rembrandt mógł tego starego dziada kilka razy uwiecznić na płótnie? i czy mógłby pan przysiąc, że ten właśnie obraz pochodzi z muzeum w Amsterdamie?

— To nie, ale mogę przysiąc, że to tutaj jest oryginalne dzieło Rembrandta!

— Ależ o to mi właśnie chodzi! — zawołał nieznajomy śmiejąc się.

— Rzecz w tem — ciągnął dalej —, że mój amerykański klient, jakiś król wieprzowiny czy coś w tym rodzaju, nie jest o autentyczności tego obrazu tak święcie przekonany jak pan, panie radco i wymaga odnośnego poświadczenia przez największą europejską na tem polu powagę... Otóż właśnie w tym celu pozwoliłem sobie fatygować wielce szanownego pana profesora. Mam już wszystko przygotowane!

Mówiąc to, posiadacz arcydzieła położył przed radcą arkusz papieru zapisany pismem maszynowem.

— Chodzi tylko o podpis! — dodał maczając pióro w kałamarzu

— Nie, panie! — krzyknął Röders — czy oryginał amsterdamski, czy kopja, nie dopomogę w żadnym razie do wywiezienia tego cudnego dzieła sztuki za morze.

— W takim razie — rzekł nieznajomy podchodząc do żelaznego pieca i zdejmując wierzchnią płytę — wydałeś pan wyrok śmierci na to malowidło... Są pewne względy, dla których obraz ten nie może pozostawać długo w mojem posiadaniu!...

Tajny radca chwycił się za głowę:

— Stój, szaleńcze! Tybyś śmiał... Ależ to szantaż, niebywały szantaż!...

I po chwili, pochwyciwszy pióro, położył swój cenny podpis na arkuszu.

W kilkanaście minut później, radca Röders podjeżdżał do swej willi. Wszedłszy do mieszkania, w płaszczu i kapeluszu na głowie, pobiegł do telefonu: „Dyrekcja policji?" I drżącym od wzruszenia głosem począł chaotycznie opowiadać dyżurnemu o swej przygodzie. Nazwiska, ulicy — nic nie mógł niestety podać. O jakiejś kradzieży obrazu w kraju lub zagranicą, władze policyjne nie posiadały żadnych wiadomości. Nocy tej Röders nie mógł zmrużyć oka.

Nazajutrz gruchnęła po całym świecie wieść o niebywale zuchwałej kradzieży w muzeum narodowem w Amsterdamie. Łupem złoczyńców stało się jedno z najcenniejszych arcydzieł malarskich: Słynny obraz Rembrandta „Burmistrz Jan Dirks"... Uczony niemiecki, tajny radca Röders wyrywał sobie z głowy resztki siwych włosów...

kr.

Z naszej przyrody

Głód ptaszkom dokucza — Przylatują do nas z niegościnnych pól i lasów — Bargiel, sikorki i dzięcioł — Na podwórkach zjawiają się trznadle i dzwońce — Kontakt z przyrodą i ptaszkami nas uszlachetnia — Walka ze złem i brzydotą — Skorzystajmy z okazji zimy, aby wejść w kontakt intymny z ptakami

Naszym ptaszynom, naszym śpiewakom skrzydlatym, już zima z przenikającym do szpiku mrozem, dała się we znaki...

O tej porze ściągają do nas z pól i lasów. Przylatują szczebiotliwe sikoreczki, lubiące żyć w stadkach towarzysko raniuszki. Przylatują sikorki z ich dobrodziejem dzięciołem, pożywiające się okruszynami spadającemi na ziemię w postaci larw wykutych z kory przez dzięcioły.

Przylatują z niemi razem z predylekcją do naszych ogrodów także bargle o popielatym atłasowym kabaciku. Widziane na gruszach i na jabłoniach budzą te śliczne ptaszki nasz podziw.

Rzadko pokazują się o innej porze, chyba wtedy, gdy nasze gosposie suszą w słońcu pestki ogórkowe. Wówczas to przez otwarte okno wlatują do spiżarki i kradną pestki, które są ich przysmakiem.

Dzięcioły przenoszą się o tej porze z lasu do lasu z towarzyszącemi im stadkami sikorek.

Na podwórkach zjawiają się na wsi o żółtych liczkach szare trznadle, podobne do nich dzwońce, aby zbratawszy się z wróblami żywić się tem co kucharka wyrzuci kaczkom i kurom.

W lecie nie przyznają się one wcale do znajomości wróbli, bo to by kompromitowało je w oczach „ptasiej inteligencji".

Na badylach wystających z pod śniegu buszują ze szczygłami czyżyki, wyłuskujące nasiona.

Ptaki zdaje się wiedzą, że zimą w pobliżu siedzib ludzkich im lepiej i zaciszniej, aniżeli w głuchym boru lub w szczerem polu.

Zaciszniej, bo budynki i zapłocia dają im możność ochrony przed dmącym mroźnym wichrem. Ze śniegów tutaj wystają badyle ziół z nasieniem i tutaj w pobliżu ludzi nie ośmieli się nastawać im na życie jastrząb lub krogulec.

A cóż dopiero, gdy znajdą na deszczułkach lub oknach zastawione dla nich okruszyny bułek! O głodzie i chłodzie jest to dla nich promyk serca miłosiernego ludzi, ogrzewający zgłodniałe i skostniałe ptaszki.

Te okruszynki przywrócą może moc skrzydełkom ptasim i odemkną zamykające się im powieki na oczętach. Nie zapominajmy zimą o ptaszkach.

*

W naszym czasie zjawia się w różnych dziedzinach życia ludzkiego jakby nawrót do barbarzyństwa dokumentujący się w reakcji przeciw wszystkiemu co uchodziło dotychczas nietylko za piękne, ale także za dobre. Słyszy się coraz częściej przestrogi przed tą reakcją, wiodącą może nie tak w odległym czasie, jak wielu myśli, do zdziczenia.

W mniemaniu wielu uczonych wiodą rzekomo ku temu nietylko sporty jak bokserstwo i zapasy, kopanie piłki, ujawniające się już w wyglądzie sportowca odrażająco, ale także prądy w literaturze paczące piękno w sztuce jak w malarstwie, a szczególniej w rzeźbie, także w architekturze, nie mówiąc już o poezji, a nawet w krytyce literackiej, w której panoszy się wszechwładnie jarmarczna reklama.

Na pociechę odzywają się głosy coraz częstsze, wzywające do walki ze złem i brzydotą, ale zwalczyć to może tylko propaganda w celu uszlachetnienia duszy i serca.

Otóż w tej walce z reakcją etyczną i estetyczną znajdziemy potężną ostoję w czynnikach wychowawczych, które zdobędziemy w najściślejszym kontakcie z przyrodą.

Sposobność ku temu daje nam zima i pomoc, którą niesiemy zgłodniałym i zziębniętym ptaszkom.

Popatrzmy się na stadko zięb, czyżyków, dzwońców i kosów zbierających w pośpiechu ziarnka i okruszyny, które im podrzuciliśmy.

Jak im z radości lśnią blaskiem czarne ślepka, z jakim wdziękiem wykręcają swe szyjki i główki ku nam, jakby chciały wyrazić nam uznanie za miłosierdzie.

Ptaszki są wrażliwe na jakość żeru. Nasze gospodynie opowiadają, że małe kurczęta wylęgłe świeżo z jaj, gdy im się posypie złocistych ziarnek jagieł — śpiewają!

Nie potrzeba zaznaczać jak silnym jest wpływ czynienia ptaszkom dobrze na nasze dzieci.

Skorzystajmy teraz z okazji zawiązania intymniejszych stosunków z ptaszkami i z okazji uszlachetnienia duszy.

Erel.

Nowa metoda stwierdzenia raka

Nowa metoda stwierdzenia obecności raka w organiźmie jest zasługą lekarzakobiety. W wiedeńskim szpitalu Childs'a odnalazła i wypróbowała nową metodę próby krwi na obecność raka dr. F. Gutwirth. Próby krwi egzystują już oddawna, ale wszystkie one okazywały się dotąd zawodne, o ile chodziło o stwierdzenie obecności raka w organiźmie. Metoda dr. Gutwirth odznacza się jeszcze i tem od innych, że jest łatwa, niekosztowna i możliwa do przeprowadzenia w każdem laboratorjum. Zwiększenie szybkości zaniku ciałek czerwonych we krwi oraz pewna określona zmiana składu i obrazu krwi pod mikroskopem pozwalają na stwierdzenie obecności raka u chorego. Wielokrotne próby dowiodły, iż nowa metoda daje zupełną gwarancję pewności. Zabiegi operacyjne po dokonanej próbie krwi doprowadzały stale do odnalezienia nowotworów charakteru rakowatego. Jak wielkie znaczenie ma pewna, nie pozostawiająca wątpliwości diagnoza w wypadkach, gdzie choroba nie daje dokładnych danych dla stwierdzenia, czy jest to rak, czy też coś innego, świadczy fakt, iż wczesny, prewencyjny zabieg operacyjny może zupełnie zniszczyć źródło choroby, zapobiec szerzeniu się straszliwego zarazka, tworzeniu się nowych ognisk.

R.

O wszystkiem potrosze

Futra — czapki — kołnierze — mufki — garconki

Przedewszystkiem o tem, co jest teraz najbardziej aktualne, a więc o futrach. Niema takiego puszystego stworzenia, którego futra by się nie nosiło. Wszystko absolutnie jest modne — cała fauna od jednego bieguna do drugiego i poprzez równik. Kołnierze nosi się duże, marszczone, drapowane. Ładny jest zamknięty, miękki szal, który nakłada się nakształt chomąta przez głowę. Kołnierz taki zachodzi z przodu pod szyję, a z tyłu układa się w formie kapiszona. Szal ten można nosić nawet do sukni. Jeżeli przeznaczony do sukni, zrobiony jest z możliwie płaskiego futra, żeby nie grzał i nie ciążył zbytnio.

Tegoroczne mufki większe są od tych, które nosiły się w poprzednich latach. Moda wymaga nawet od mufek, aby były dostatecznie obszerne, tak, żeby mogły pomieścić ratlerka lub pekińczyka. Przyczem przewiduje się, że piesek musi być w tym samym kolorze i gatunku sierści, co reszta futra noszonego przez elegancką panią. Mufki kompletuje się ze sztylpami rękawiczek i czapkami. Futrzane czapeczki i papachy to moda tegorocznego sezonu.

Co do płaszczy z materjału, spotykamy je również często jak futra. Tam gdzie wchodzi w grę puszyste futro zużywa się nieraz na przybranie do 10 lisów i nawet więcej. Płaskiego futra zużywa się jeszcze więcej. Całe rękawy, karczki, serdaki, kamizele nakłada się po wierzchu. Czasem futro winkrustowywa się w materjał w formie futrzanych aplikacyj, traktowanych jako motywy architektoniczne. W takich razach bierze się kilka gatunków futer rozmaitych kolorów i odcieni. Mozaikę układa się albo w jednym kolorze, tylko w różnych odcieniach albo w kolorach kontrastujących ze sobą. Przechodząc do przepychu futer stwierdzamy niezwykłą prostotę i skromność sukien przedpołudniowych. Są to przeważnie garsonki, uszyte sportowo, w fałdy, z kieszeniami, paskami i krawatami. Ozdobę stanowią bardzo modne w tym roku inicjały z metalu, drzewa, kości lub błyszczącego strassu. Te garsonki, które są łagodniejsze w kroju i nie tak surowo angielskie mają za przybranie kompleciki, składające się z mankietów i kołnierzyka. Czasem do kołnierza nosi się kokardę w grochy lub kratę.

Na jednej z rewij zimowych reprezentowana była angorowa garsonka w kolorze „petrol" przybrana czarnym lakierowanym kompletem, nabijanym srebrnemi gwoździami. Inna bronzowa aksamitna sukienka na przedpołudnie miała skórzany komplet, przyczem skóra była ażurowana i sznurowała się zapomocą rzemyczków, zakończonych chwastami. Miłą nowością sezonu jest pokaźna ilość sukien i garsonek z ręcznie dzianego trykotu. Kostjum taki przybrany jest puszystą angorą i nie daje się zastąpić żadnemi innemi. Są bezkonkurencyjnie lekkie, elastyczne i twarzowe, przytem ze względu na cenę dostępne dla wszystkich.

Co do sukien na popołudnie należy przedewszystkiem jeszcze raz przypomnieć o eleganckich kostjumach bardziej wyzuskanych i kosztownych od najdroższej tualety. W kostjumach z lamy, mory, tafty i crepe-satin. Włosy nosi się za uszy, na czoło opada lok, a wysoko nad karkiem piętrzy się cały stos misternych loczków. Jest to coś bardzo stylowego, ale zato twarzowego!

Céline.

Proces narodowców łódzkich

Skazano około 200 członków Stronnictwa Narodowego

Łódź. (Telefonem). W szóstym dniu procesu zeznawał szereg świadków obrony, wyjaśniając, o czem mówiono na zebraniach Stronnictwa Narodowego, a więc głównie o pracach przedwyborczych.

Św. Brylak, aspirant polcji śledczej, słuchany ponownie, zeznaje, że w Łodzi nie było Obozu Narodowo-Radykalnego, bo „Sekcja Młodych przy S. N. miała te same cele". Wyraził on również przypuszczenie, że Podgórski, działając w myśl programu O. N. R., działał „z ramienia władz Str. Nar.".

Na zapytanie o ilość procesów Str. Nar. w ub. roku odpowiedział: Wiem, że starostwo skazało około 200 członków Str. Nar., dodając, że prowadził dokładną listę.

Na zapytanie adw. Stypułkowskiego, skierowane do osk. Podgórskiego, jak to było z tym O. N. R., usłyszeliśmy:

Osk. Podgórski: — Gdy w Warszawie powstał Obóz Narodowo-Radykalny otrzymaliśmy z zarządu głównego Stron. Narodowego polecenie, ażeby nie dopuścić do powstania tej organizacji na terenie Łodzi, gdyż przypuszczaliśmy, że za kulisami uczciwych ludzi w O. N. R. działają masoni, którzy prowokują Obóz Narodowy do wystąpień zewnętrznych, wynikiem których byłoby rozwiązanie Stronnictwa Narodowego. Stwierdziłem, że O. N. R. usiłują założyć b. członkowie Stron. Narodowego, a mianowicie ks. Rogoziński i Kruażyr. Krzymuski, który już nie był w Stron. Nar., proponował swoje usługi Kruażyrowi.

WE WTOREK ZABIERZE GŁOS PROKURATOR

Na tem rozprawę przerwano, wyznaczając dalszy ciąg na poniedziałek godz. 9,45 rano. Tegoż dnia spodziewać się należy mowy prokuratorów. Obrona zaś zabierze głos prawdopodobnie we wtorek. Wyrok spodziewany jest we wtorek po południu, względnie w środę.

Styczeń
20
NIEDZIELA

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Fabjana i Sebastjana
Poniedziałek: Agnieszki
Kalendarz słowiański
Niedziela: Przedzisława
Poniedziałek: Jarosława
Słońca: wschód 7,52 zachód 16,16
Długość dnia 8 godz. 24 m.

Zebrania

Dziś o 9 Pozn. Okr. Zw. Piłki Nożnej, w rest „Masztalarska";
o 10 Zw. Werkmistrzów Polskich, w lokalu p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 10 Tow. Muzyczne Kolejarzy, w wielkiej sali Domu Rzemieślniczego;
o 10,30 Zrzeszenie Tokarzy w przem. met., w rest. „Masztalarska" (dawn. Jarocki);
o 11 Sekcja Młodych Kat. Koła Abstynentek, w sali Księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22;
o 14 Tow. Cech. Czeladzi Piekarskiej, w rest. „Stoleczna";
o 14 Tow. Przem. „Jedność", w lokalu Ślusarska 6;
o 15 Kat. Stow. Młodzieży Męskiej — Tum, w sali Domu Kat. na Śródce;
o 15 Tow. św. Władysława — Wilda, w sali 19 Domu Rzemieślniczego;
o 16 Tow. Obyw. Polaków z Obczyzny, w rest. „Masztalarska";
o 16 Klub Towarzyski „Młodych Przyjaciół". w lokalu p. Ruprychta, Wierzbięcice 27;
o 16 Sokół — Jeżyce. w lokalu p. Frąckowiaka, ul. Kraszewskiego 16;
o 17 Chór im. Chopina — Wilda, w lokalu p. Fiedlerowej.
o 17 Sokół I (Śródm.) w sali gimn. przy Ziel. Ogródkach — opłatek;
o 17 Zw. Polek dla wsp. ubogich kościołów na kresach wschodnich, w sali Księgarni św. Wojciecha, Al. Marcinkowskiego 22;
o 19 Stow. Podof. w st. spocz. w lokalu p. Tomczyka, ul. Wroniecka 13;
o 19 Sodalicja Zaw. Pieleg. i Higj., w lokalu „Caritas", ul. Podgórna 10 a.

Pogrzeby

Dziś: Śp. Michaliny Cegłowskiej o godz. 14 z ul. Kościelnej 32 na cm. parafi. na Jeżycach. — Śp. Marji Rybczyńskiej o godz 14,30 z ul. Fl. Stablewskiego na cm. w Górczynie. — Śp. Józefa Jarmużka o godz 14.45 z kostn. ement. na Dębcu. — Śp. Barbary Maływojtkowej o godz. 15 z ul. Kościelnej 28 a na cm. paraf., na Jeżycach. —

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — popołudniu „Zemsta nietoperza". — Wieczorem „Paganini".

Teatr Polski: Dziś — po południu „Kwiecista droga". — Wieczorem „Rozkoszna dziewczyna".

Teatr Nowy: Dziś — po południu „Człowiek, który nie pije". — Wieczorem „Po tej i po tamtej stronie".

Prognoza pogody na niedzielę, 20. bm.: Chmurno i mglisto, na płn. miejscami drobne opady. Umiarkowany, na Pomorzu i w Poznańskiem lekki mróz.

W niedzielę, dn. 27 bm. o godz. 22

Reprezentacyjny Wieczór Karnawałowy Młodzieży Wszechpolskiej

w Białej Sali Bazaru

Dziwne „przeszkolenie" kolejarzy

Piąty dzień procesu o katastrofę krzeszowicką

Kraków, 19. 1. W piątym dniu procesu przeciw 4 kolejarzom, oskarżonym o spowodowanie katastrofy kolejowej pod Krzeszowicami, zeznawali w dalszym ciągu świadkowie. Jako pierwszego słuchano Michała Płaczka, kierownika nastawni Nr. 1 na stacji w Krzeszowicach. Na tej nastawni pełnił w krytycznym dniu służbę osk. Ziembiński, i o nim też zeznaje świadek. Według Płaczka całe wyszkolenie Ziembińskiego polegało na trzykrotnem przyglądaniu się manipulacji przy urządzeniach nastawniczych. Po tem nadzwyczaj uproszczonem i prymitywnem przeszkoleniu przeszedł do samodzielnej i, jak się okazuje, odpowiedzialnej służby. Pracę Ziembińskiego ocenia Płaczek jako nerwową i bojaźliwą.

Następny świadek, zawiadowca odcinku drogowego, Stanisław Zarzycki miał polecenie wyszkolenia i zaznajomienia pracowników kolejowych z instrukcją R. 1. Ciekawym momentem w zeznaniach tego świad. jest jego przyznanie, iż sam służby ruchu nigdy nie pełnił i nie miał sposobności praktycznego stosowania tych przepisów, w których szkolił innych. Ten świadek wydaje też opinję o osk. Drabiku — jedynie jednak jako o drożniku przejazdowym i w tej dziedzinie uważa go za dobrego pracownika.

Zeznaje wreszcie świadek Zarzycki, iż telegrafista Czylok, który poprzedniego dnia przyznał się do zawinienia katastrofy. Dyrekcja kolejowa w Krakowie pozostawiła doniesienie o tem bez odpowiedzi i decyzji.

Dalej przesłuchano jeszcze jako świadków W. Jakobczyka, nacz. stacji Krzeszowice Krausa oraz konduktora pociągu gdyńskiego Owczarzaka.

Rozprawa trwa.

Dziewięciu górników w niebezpieczeństwie

Katowice. (PAT). W nocy z 18 na 19 bm. silne podziemne wstrząsy na kopalni „Wujek" spowodowały liczne zawały w wyrąbiskach. W kopalni na poziomie 600 m. w podkładzie 35 wskutek wstrząsu zawalił się filar chodnika. Zawały odcięły 7 górników. Dzięki natychmiastowej pomocy udało się do g. 6 rano wydobyć 4 górników. Trzech z nich doznało licznych obrażeń i pokaleczeń. Stan ich jednak nie budzi obaw. Na miejsce wypadku wyjechała komisja władz górniczych.

Dalsza akcja ratunkowa odbywa się pod kierunkiem okręgowego Urzędu górniczego w Katowicach. Do tej pory nie dotarto do miejsca zasypania 3 pozostałych górników.

Bruksela. (Tel. wł.). Z dziewięciu górników, zasypanych w kopalni, pięciu daje znaki pukaniem. Jeden z nich jest raniony, podczas gdy czterej pozostali są zdrowi. Jest nadzieja, że uda się ich uratować jeszcze w ciągu soboty wieczora. Od czterech górników niema żadnych znaków.

Wyrembka przewieziono do więzienia

Zabójcę ś. p. posterunkowego Szałkowskiego, Marjana Wyrembka, który podczas pościgu przez policję postrzelił się w usta, przewieziono wczoraj z powrotem do więzienia przy ul. Młyńskiej. Przewiezienie nastąpiło pod silną eskortą policji samochodem policyjnym.

Aby uniknąć niepotrzebnego zbiegowiska samochód zajechał od strony ul. Koziej na dziedziniec szpitala miejskiego, gdzie podleczonego już przestępcę wsadzono do auta. (kl.)

Jubileusz „Człowieka, który nie pije"

Nadzwyczaj zabawna farsa Wincentego Rapackiego „Człowiek, który nie pije" obchodzić będzie dziś po południu w Teatrze Nowym jubileusz 25-go przedstawienia. Utwór ten, poruszający pod formą lekkiej krotochwili tyle motywów współczesnej aktualności, zyskał w Poznaniu dużą popularność, czego dowodem jest ta pokaźna liczba powtarzań. Dla uczczenia jubileuszu Teatr Nowy daje farsę po zupełnie wyjątkowo zniżonych cenach, gdyż najdroższe miejsce kosztuje 1 zł.

W razie przeziębienia, grypy, zapalenia gardła, migdałów, przy bólach nerwowych i łamaniu w kościach, należy dbać o codzienne, regularne wypróżnienie i w tym celu używać pół szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Zalecana przez lek. Tr 129.

Wiadomości potoczne

— * **Z powodu konfiskaty** wczorajszego naszego wydania porannego powtarzamy dziś odcinek powieściowy dla abonentów, którzy skonfiskowanego numeru nie otrzymali.

— * **Praca straży pożarnej.** Miejską straż pożarną wzywano wczoraj w południe na ulicę Mostową. W piwnicy domu przy ul. Mostowej 14 a zapaliły się różne nagromadzone tam sprzęty. Prace ratunkowe trwały około godziny przy użyciu jednej wężownicy — Pod wieczór powstała na ulicach niebezpieczna ślizgawica. — Ofiarą tej ślizgawicy padły w licznych wypadkach konie u zaprzęgów. Na ulicy Starościńskiej upadł koń i rozbił się tak ciężko, że do podniesienia go wzywać musiano miejską straż pożarną. (kl.)

— * **Niebezpieczne nagrzewanie nóżek.** Siedmioletnia Kazimiera Wojtkowiakówna przy ul. Półwiejskiej 26, nagrzewała nogi nad garnkiem z gorącą wodą W pewnej chwili dziewczynka wywróciła garnek i poparzyła się. Lekarz pogotowia ratunkowego (66-66) stwierdził poparzenia drugiego stopnia. (kl.)

Koncert symfoniczny w Teatrze Wielkim

Następny koncert Orkiestry Symfonicznej stoł. m. Poznania odbędzie się już w najbliższy czwartek, dnia 24 bm. w Teatrze Wielkim Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanie dobrze nam znany dyrygent holenderski Mikołaj van der Pals. Jako solista wystąpi świetny pianista-wirtuoz Zygmunt Lisicki, profesor Państwowego Konserwatorjum Muzycznego. — Bliższe szczegóły w następnych komunikatach.

Zaćmienie księżyca

Wczorajsze całkowite zaćmienie księżyca zasłużyło w całej „pełni" na określenie tego rodzaju. Pomimo nienajgorszej pogody warunki atmosferyczne tak nam nie sprzyjały, że przez cały wieczór nie zabłysła ani jedna gwiazdka znieba, a księżyc nie ukazał się ani zaćmiony ani odćmiony. (pt)

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś, w niedzielę, o godz. 3 po poł. piękna operetka Straussa „Zemsta nietoperza". Najważniejszą atrakcją niedzielnej popołudniówki jest to, że dyrekcja daje przedstawienie wszystkim po cenach popularnych — od 50 gr do 2 zł. Wieczorem po raz drugi urocza operetka Lehara „Paganini" z brawurową kreacją p. Petera w roli tytułowej. Na premjerze był tylko entuzjazm publiczności i jej brawa. W poniedziałek teatr nieczynny. We wtorek „Don Juan" z gościnnym występem Zenona Dolnickiego.

Z Teatru Polskiego

Dziś po południu po cenach zniżonych komedja W. Katajewa „Kwiecista droga". Wieczorem arcywesoła komedja muzyczna „Rozkoszna dziewczyna", na której teatr jest stale wyprzedany do ostatnich miejsc.

Wielkie dzieło wielkopolskiego poety Jana Kasprowicza „Marchołt gruby a sprośny" w inscenizacji dr. Stefana Papee, ukaże się już niebawem.

Z Teatru Nowego

Dziś i jutro dwa ostatnie przedstawienia zaciekawiającej sztuki J. T. Dybowskiego „Po tej i po tamtej stronie". Dziś o godz. 3.30 po poł. 25-ty i ostatni raz świetna farsa polska „Człowiek, który nie pije". W przyszłym tygodniu wchodzi na repertuar jedna z najweselszych fars, jaka wyszła z pod pióra sukcesowej spółki Arnolda i Bachs p. t. „Hurra! — jest chłopczyk".

LOSY DO I. KL. kupić trzeba w **szczęśliwej** kolekturze **Wł. Billerta,** Poznań, Św. Marcin 19, narożnik Ratajczaka
Ćwierć losu 10,— zł

SPORT

Hokej na lodzie

Ł. K. S. (Łódź) — A. Z. S. (Poznań). Ciekawe to spotkanie mistrza Polski z mistrzem okręgu łódzkiego odbędzie się dziś o godz. 19.30 na ślizgawce AZS-u (ul. Noskowskiego 4). Skład drużyny AZS-u: Muszyński, Klemczak, Stanek, Kaźmierczak, Warmiński, Urbański, Thierlling, Patrzykont. Ł. K. S. wystąpi w swym najsilniejszym składzie z Królem na czele. Drużyna ta dwa lata temu zremisowała z AZS. 2:2 na mistrzostwach Polski.

W Davos odbyło się losowanie drużyn do turnieju hokejowego o mistrzostwo świata. Postanowiono uruchomić 4 grupy, przyczem na czele każdej grupy znajdzie się jedna z rozstawionych bez losowania drużyn. Za cztery najsilniejsze drużyny uznane zostały Kanada, Niemcy, Czechosłowacja i Szwajcarja. Ponieważ do turnieju zgłosiło się 15 drużyn, zatem w trzech pierwszych grupach znalazły się cztery zespoły a w czwartej jedynie trzy. Skład grup przedstawia się następująco: 1) Szwajcarja, Węgry, Szwecja, Holandja, 2) Niemcy, Włochy, Francja, Polska, 3) Czechosłowacja, Austrja, Rumunja, Belgja, 4) Kanada, Anglja, Łotwa. Najlepsza drużyna każdej grupy przejdzie do 2-giej rundy rozgrywek, w której walczyć będzie z drugą grupą, złożoną z 4 składów. Do finału wejdą 4 drużyny, po dwie z każdej grupy drugiej rundy. W rundzie finałowej zastosowany będzie system punktowy.

Mistrzostwa świata w Davos rozpoczęły się w sobotę i przyniosły w pierwszym dniu pomiędzy in. następujące wyniki: Francja - Polska 3:2 (1:0, 2:1, 0:1); Kanada - Anglja 4:2. (0:1, 3:0, 2:1); Węgry—Holandja 6:0, (3:0, 3:0, 0:0); Czechosłowacja—Austrja 2:1 (0:0, 1:1, 1:0); Rumunja—Belgja 2:1 (1:0, 0:0, 1:1); Szwajcarja — Szwecja 6:1 (4:0, 1:1, 1:0); Włochy — Niemcy 2:0 (1:0, 1:0, 0:0).

Łyżwiarstwo

Zawody o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Wczoraj rozpoczęły się w Warszawie zawody łyżwiarskie indywidualne i drużynowe o mistrzostwo okręgu warszawskiego. Na 500 m dla pań zwyciężyła Nehringowa 1.05.1 sek., na 1500 m również zwyciężyła Nehringowa 3.22. W biegu na 500 m panów zwyciężył Malecki 51.5, na 3000 m Michalak 6.38.2. W klasyfikacji pań prowadzi Nehringowa, panów Michalak, drużynowo „Polonia" przed „Warszawianką".

UKAZ!

My Lew — Simba

z bożej łaski król państwa zwierząt, oznajmiamy wszem Naszym wiernym poddanym oraz każdemu mieszkańcowi miasta Poznania z osobna, że królowa „Diana" Nasza małżonka, w dniu 18 stycznia 1935 r. wydała na świat dwa małe lwiątka.

Simba I. R.

Tygrys, dowódca sił zbrojnych
Lis, szef kancelarji cywilnej
Misio, minister skarbu

„GŁOSU"

dwutygodnika polskiej myśli narodowej, ukazał się świeży numer (nr. 2). Redakcja apeluje w nim na wstępie do „koncentracji twórczej energji ideowej i moralnej na wszystkich odcinkach życia społecznego... wszystkich walczących żołnierzy o nową Polskę". Numer zawiera blisko 20 artykułów, poruszających najrozmaitsze tematy z dziedziny naszej kultury. Nowość stanowi kolumna satyry.

Szturm bezrobotnych na ratusz kowieński

Policja rozproszyła demonstrantów

Królewiec. (PAT.) Z Kowna donoszą: Bezrobotni usiłowali urządzić pochód do ratusza. Zawiadomiona policja pochód rozproszyła.

Równocześnie prasa litewska donosi, że wykryto nową organizację komunistyczną, która planowała większą akcję na dzień 19 bm., jako dzień pracy. Policja aresztowała 12 osób oraz unieruchomiła tajną drukarnię komunistyczną.

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo" wyświetla „Uwodzicielkę" z Joan Crawford w roli tytułowej i Clark'iem Gable jako jej partnerem. Są to dzieje miłości dwojga młodych zagłuszanej przez litość dla tego „trzeciego" człowieka starszego, lecz mającego zadawnione prawa do serca pięknej Diany. Mimo pogodnego tła odzywają się tam akcenty tragiczne, wywoływane konfliktami ludzi bardzo szlachetnych, subtelnych, którzy dla szczęścia bliźnich robią ofiarę ze swych uczuć. Obok momentów prawdziwie dramatycznych nie brak w filmie i groteski. Gra Joan Crawford, choć bardzo wstrzemięźliwa, jest pełna ekspresji dramatycznej i naturalności. Podziwiać w niej należy szeroką gamę jej możliwości dramatycznych, pozwalającą jej przerzucać się swobodnie z dziecięcej beztroski w zawiłe stany psychiczne, w których jej talent błyszczy w całej swej dojrzałości. Clark Gable jest, jak zawsze, interesujący. Nadprogram jest wyjątkowo obfity, gdyż prócz tygodnika Paramount'u, pokazano nam groteskę rysunkową i zdjęcia z kopalni soli w Wieliczce. (Sza.)

Kino „Metropolis" wyświetla film pt. „Pościg za cieniem". Często widywana kryminalna historja, w której widz wraz z detektywem na ekranie głowi się nad pytaniem, „kto zabił", w reżyserji Van Dyke'a, nabrała niezwykłej świeżości, a nawet wdzięku. Zasadniczo chodzi przecież o morderstwo, raz po raz napotyka się trupy, akcja się wikła skomplikowanie, a jednak mimo to film nie jest ani trochę ponury. Całkiem nawet przeciwnie: ma dużo miłego humoru, dowcipu i lekkości. Trzeba przyznać, że „Pościg za cieniem" jest doskonale zrobionym filmem kryminalnym. Rolę detektywa gra William Powell, który stworzył całkiem oryginalną kreację wesołego, genjalnego „detektywa", pracującego zawsze z humorem. Partnerką jego jest śliczna Myrna Loy. — W nadprogramie tygodnik „Paramount'u" groteska rysunkowa i zdjęcia z Wieliczki. (Sza.)

Kino „Wilsona" wyświetla film pod tyt. „Rozkoszne kłopoty", nakręcony według sztuki Roy Hornimana. Pan hrabia wrócił właśnie z podróży z Afryki do Paryża. Po drodze do domu odwiedzał wszystkie znajome i w tym właśnie czasie jakaś nieznana ręka podrzuciła mu małe dziecko w pieluszkach. I tak Don Juan poczuł jakiś pociąg do życia w domu, do dziecka. A później nawet, gdy niania dziecka okazała się bardzo ładną i miłą dziewczyną, Don Juan zamienił się w wzorowego małżonża i pantoflarza. Cała ta historyjka jest opowiedziana miło, wesoło i z sentymentem. Rolę hrabiego gra Maurice Chevalier, który z równym wdziękiem potrafi niańczyć dziecko, jak zdobywać serca płci pięknej. Przemiłym jego pupilem jest Baby le Roy, najmłodsza chyba gwiazda ekranu. (Sza.)

Kino „Gwiazda" wyświetla film pod tyt. „Ostatnia carowa". Dramat rosyjskiego dworu dociera do wiadomości ogółu w najróżniejszych wersjach. Jedną z nich, na typowo amerykański sposób pojętą, jest „Ostatnia carowa". Mamy tu, oczywiście, do czynienia z Rasputinem i zamordowaniem go przez ks. Jusupowa a cała historja przedstawiona jest fantastycznie, z nieuniknioną na zakończenie walką mordercy z ofiarą. Inaczej film byłby pozbawiony emocji i dreszczyków. Atrakcją filmu jest podział głównych ról pomiędzy rodzinę Barrymoorów. Grają tu więc Lionel, John i Ethel — trójka dobrych aktorów filmowych. (ver.)

Kino „Oświatowe TGL." gra film p. tyt. „Król, to ja". Skromny obywatel, przez zbieg okoliczności — podobny, jak dwie krople wody do króla jakiegoś fantastycznego państwa — zostaje zaangażowany do zastępowania tego króla w niebezpiecznych okazjach. Zachowuje się bardzo dzielnie, unika zamachu, demaskuje zamachowców itd., a wszystko to razem daje okazję do wielu zabawnych sytuacyj i komicznych epizodów. Podwójną rolę gra znany komik czeski — Vlasta Burian, wywołujący swą grą głośne wybuchy śmiechu. (ver.)

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu.

†

Dnia 17 stycznia r. b. zmarł długoletni członek Towarzystwa naszego, śp.

Józef Jarmużek

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 20 stycznia 1935 o godz. 14,45 z kostnicy cmentarnej na Dębcu.

O liczny udział członków w pogrzebie prosi

Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

nr 4 704

Idąc na **BAL** pamiętaj, że powodzenie w tańcu zapewni Ci **DINOL** — płyn od potu.

Tz 18

Wody kolońskie Wody kwiatowe
oraz niezrównanej jakości
perfumy Tlen poleca **na karnawał**
Skład fabr. TLEN pl. Wolności 1
Sprzedaż w flakonach oryginalnych i **na wagę.**

ng 4041/2

Poszukuje się godnej zaufania osoby
(może być pani) w której lokalu o większych rozmiarach możnaby natychmiast

założyć filję

Osoba ta zajmowałaby się pod kierownictwem firmy na terytorjum swego kraju zwłaszcza rozdziałem towaru. Dotychczasowego zatrudnienia nie potrzebuje przerywać. Stały dochód około 250 marek niemieckich miesięcznie. Oferty pod adres: zg 10 213

OTTO GOERLITZ, AROXIN-EXPORT
Aachen (Niemcy) Postfach 433.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 3695, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 11,15.

2. PIENIĄDZ

Kupię
6 000 zł Pożyczki Narodowej. — Zgłoszenia z podaniem najniższej ceny do „Par", Poznań pod 3,26. Pg 2279-3,26

4. OSOBISTE

Od niedzieli
nowa era chodzę tylko do
Webera
nr 13 816

6. OŻENKI

Panna
po trzydziestce, urzędniczka państwowa dobrego usposobienia posiadająca 5 000 zł i wyprawę z braku znajom. pozna pana na zapewnionem stanowisku, dobrego charakteru. Cel matrymonjalny. Oferty Kurjer Poznański zdg 47 305

Rzemieślnik
samodzielny (dobry fach.) kawaler lat 27, z własnem 3 pokojowem mieszkaniem, centrum Poznania, pozna panią z dobrej rodziny celem ożenku również z małym kapitałem, rzecz poważna Oferty Kurjer Poznański zdg 47 205

Panna
lat 25, inteligentna, wesoła pozna pana miłego, inteligenta. — Cel matrymonjalny. Łaskawe zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 47 153

7. SPRZEDAŻE

Skład owocowy delikatesowy
pokojem, piwnicą, centrum Poznania, dobrze prosperujący — dzierżawa 80,— miesięcznie, wyjazd na stałe do Gdyni sprzedam gotówką 7 500. Oferty Kurjer Poznański zdr 47 682

Materjały męskie Bielskie tanio
Władysław Złotogórski
Poznań. Kramarska 19/20. Hurt Detal. 650 deseni. Pr 2080-2,29

Interes
zbożowy dobrze zaprowadzony sprzedam. Chwaliszewo 9, m. 4. zdg 46 990

Skład
delikatesów, dobrze zaprowadzony, najruchliwsza dzielnica Bydgoszczy, korzystnie oddam. Informacje: Bydgoszcz, Dworcowa 92 — biuro. ng 5010

Chrysler
w pierwszorzędnym stanie sprzedam gotówką 3 000 zł, przy dobrej gwarancji również na raty, względnie zamienię na parcele, papiery wartościowe, listy zastawne itp. Zgłoszenia „Kurjer Poznański" ng 5023

Samowar
oryginalny rosyjski — Pierackiego 8, m. 12. zdr 47711

11. KUPNA

Kupuję
stale każdą ilość wełny owczej surowej, odpadków krawieckich, bieliźniarskich, włóczki „Watolina". Henryk Geyer, Poznań, Robocza 5, telefon 46-94. ng 4544

22. ZGUBY

Zgubiono
dokumenty rzeźnicze nazwisko Eustachy Mostowy, Promnicy, p. Poznań. Znalazca otrzyma nagrodę. zdr 47 686

Zaginęła
portmonetka zawartością. Pocztowa — Nowa. Adres Kurjer Poznański zdg 47 448

Najtaniej! rękawiczki, pończochy, skarpetki, trykoty, bieliznę, bluzeczki
poleca
„Markiza"
Stary Rynek 71/72. zdr 47 512

21. LICYTACJE

Pianino
zagraniczne.
fortepian, skrzypce, szafy żelazne
duże i małe,
kasę National
Expressaparat, biurko, gabloty, garnitur klubowy w skórze z likwidacji sprzeda Lokal Licytacji, Wroniecka 4 l. 8 do 18. Pg 2 280-3,23

24. NAUKA

Angielskiego
niemieckiego, włoskiego udzielam godzina 50 groszy. Małe Garbary 2/1. zdr 47 675

Akuszerka
Kleinwächterowa, Poznań, centrum, Romana Szymańskiego 2. zdr 46 644

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Pomocnik
rzeźnicki szuka posady zaraz. Oferty Kurjer Poznański zdg 47 484

Panienka
inteligentna szuka posady z szyciem do dzieci. Oferty Kurjer Poznański zdg 47 475

Uczciwa
prasowaczka szuka prasowania. Oferty Kurjer Poznański zdg 46 927

Dziewczyna
uczciwa, z gotowaniem do wszystkiego szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdg 46 929

Posługi
poszukuje. Oferty Kurjer Poznański zdg 46 942

Starsza
służąca wiejska szuka posady u starszego państwa lub samotnych osób z własną pościelą od 1. 2. dobre świadectwa. Oferty Kurjer Poznański zdg 46 944

Dziewczyna
poszukuje posady od zaraz. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 46 993

Dziewczyna
skromna, uczciwa poszukuje posady do wszystkiego Oferty Kurjer Poznański zdg 46 801

Zdolnych
agentów do sprzedaży kos i t. p. po wsiach poszukuje „Centrakos", Łódź, Wólczańska 27/1. ng 4939

28. ROZRYWKA

Kocha... Lubi... Szanuje...
nieodwołalnie do niedzieli.
Wesoła Zuzanna Liljana Harvey
od poniedziałku Kino „Sfinks". zdr 47 603

Pianino
zagraniczne. Oferty Kurjer Poznański zdr 47 687

Plac
555 metrów kwadratowych z bocznicą kolejową dobrze ogrodzony do odstąpienia. Zgłoszenia do Kurjera Poznańskiego zdg 43 864

Lodownię
dobrym stanie kupię. Cena, opis Skład, Focha 71. zdg 47 684

12. DO WYNAJĘCIA

3 pokoje
łazienka nowy dom Łazarz od zaraz. Hetmańska 24. zdr 47 700

23. ROZMAITE

Akuszerka
Krajewska, Strzelecka 2 przy Świętokrzyskim przyjmuje udziela porady pomocy. zdg 47 349

Przyjdź!
Znam Twoją przyszłość. Marcin 39 — 8. Wróżka. zdg 46 052

NOWINY

poświąteczne

Przynoszą co poniedziałek rano

Wieści z Polski i ze świata

Sport — Nowiny Filmowe

Egzemplarz **10** gr

Do nabycia wszędzie.

Nokturn w 3 obrazkach.

(„Le Rire — Paryż"). S. F.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Przedpłata na miesiąc luty 1935 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,14, kwartalnie zł 12,40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7,50, w innych krajach zł 9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr., na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne" do g. 11,30, w dni przedświąteczne do godz. 11,15, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówk.): słowo nagłówk. (tłuste) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matryc., wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149